



Piotr Duda: Na 14 września zwołujemy parlament, ale narodowy, nas wszystkich, bo to naród sprawuje władzę w naszej ojczyźnie. » STRONA 3

Arkadiusz Przybyłka: Przedsiębiorstwa w naszym kraju raczej nie są społecznie odpowiedzialne. Pracownik się nie liczy, tylko zysk. » STRONA 6



Coraz trudniejsza sytuacja materialna, wysokie bezrobocie wśród ludzi młodych oraz rozgoryczenie działaniami rządu, który lekceważy społeczeństwo – to najczęstsze powody, dla których zamierzamy wziąć udział w ogólnopolskich dniach protestu.

Spółeczeństwo musi się obudzić

Tygodnik Śląsko-Dąbrowski przeprowadził sondę, z której wynika, że największe oburzenie wciąż budzi wydłużenie wieku emerytalnego do 67 lat i ostatnie zmiany w Kodeksie pracy oraz lekceważenie ludzi przez władzę i przez pracodawców. W wypowiedziach naszych rozmówców pojawia się też wątek braku perspektyw na poprawę warunków życia i marnych płac, z których coraz trudniej się utrzymać.

Lorena Bontor, pielęgniarka
Wszystko drożeje, a płace w służbie zdrowia stoją w miejscu. Rządzący nie chcą rozmawiać o tym co zrobić, żeby sytuacja w kraju zaczęła się poprawiać. Nie prowadzą dialogu ze związkami. Uważają, że wszystko wiedzą najlepiej, ale tak nie jest. Brakuje nowych miejsc pracy. Wielu młodych ludzi jest na bezrobociu. Społeczeństwo musi się wreszcie obudzić.

Andrzej Jureczko, pracownik Fazos
Te protesty to możliwość wypowiedzenia się i pokazania swojego niezadowolenia. Mam 40 lat pracy i jeszcze długo będę



Brakuje nowych miejsc pracy. Wielu młodych ludzi jest na bezrobociu. Społeczeństwo musi się wreszcie obudzić

musiał pracować do emerytury. W bardzo trudnej sytuacji są też młodzi pracownicy, zatrudniani w większości na umowach śmieciowych, dających mizerną perspektywę. Dziwne, że młodzi ludzie, których te problemy dotyczą nie biorą udziału w protestach i nie myślą o tym, co będzie w przyszłości.

Przemysław Kowalski, pracownik sklepu Jysk
Brak dialogu na górze przekłada się na postawy pracodawców, którzy mają zielone światło do ignorowania pracowników. Nasz pracodawca właśnie chce wprowadzić elastyczny czas pracy. Umożliwia mu to ostatnia nowelizacja Kodeksu pracy,

przeforsowana przez rząd Donalda Tuska. Rząd antyspołeczny, który nie liczy się z głosami społeczeństwa. Pokazał to m.in., nie dopuszczając do referendum w sprawie wieku emerytalnego, mimo że pod wnioskiem o przeprowadzenie takiego referendum podpisało się 2,5 mln ludzi.

Tomasz Ledwoń, tokarz
Mając 16 lat podpisałem z rządem umowę, że będę pracował do 65 roku życia. W zeszłym roku okazało się, że muszę pracować o dwa lata dłużej. Teraz mam 56 lat, nie najlepsze zdrowie i obawiam się, że będzie mi trudno dotrzeć do emerytury. A co się stanie jak stracę pracę? Chciałbym mieć możliwość głosu względem parlamentu, tak jak odbywa się to w samorządach. Mieszkańcy gminy, czy regionu mogą pokazać swoje niezadowolenie w drodze referendum. To najważniejszy postulat tej akcji protestacyjnej, żebyśmy jako społeczeństwo mieli możliwość wypowiedzenia się.

Jakub Stomczyński, pracownik ArcelorMittal Poland
Nie chodzi o to, żeby wynagrodzenia wzrosły z dnia na dzień, ale o to, by rząd zrobił cokolwiek żeby zwykłym ludziom żyło się łatwiej. W naszym zakładzie poważnym problemem stało się zatrudnianie pracowników z firm zewnętrznych. Robią to samo co my, pracują na tych samych maszynach, a zarabiają mniej. Są zatrudniani na umowach śmieciowych. Walka z tą patologią to jeden z najważniejszych postulatów Solidarności.

Marek Szczerba, mechanik
Mam 51 lat i muszę pracować jeszcze przez 16. To niewyobrażalne. A jak młodzi ludzie mają się rozwijać i podnosić swoje kwalifikacje, skoro są zatrudniani na umowach śmieciowych? Jak mamy napędzać koniunkturę, kiedy młodzi pracownicy nie mogą rozpocząć normalnego życia, zaciągnąć kredytu, założyć rodziny. W tym, co robią rządzący, widać brak szacunku do zwykłych ludzi. Wprowadzenie dwunastomiesięcznego okresu rozliczeniowego czasu pracy to tylko jeden z przykładów. Najpierw przez kilka miesięcy pracuj człowieku przez 12 godzin na dobę, a potem siedź w domu. To jest chore.

Aleksander Woźniak, pracownik PKM Gliwice
W takim przedsiębiorstwie jak nasze, gdzie średnia pensja wynosi ponad 3 tys. brutto, pracownik na rękę dostaje ok. 2 tys. zł i często nie wie, co z tymi pieniędzmi zrobić. Jak związać koniec z końcem, utrzymać rodzinę, dzieci. A jak mają żyć pracownicy zatrudnieni na umowach śmieciowych? To jest wegetacja.

AGNIESZKA KONIECZNY

Reklama

Już to widzę
jak mi
rata
maleje!

Oferta SPECJALNA dla członków Związku Zawodowego NSZZ Solidarność

Przenieś swoje kredyty do nas, a zobaczysz



jedną niższą ratę zamiast kilku



atrakcyjne oprocentowanie, gdy weźmiesz kredyt Raz Dwa

www.pocztowy.pl
infolinia 801 100 500*
*opłata zgodnie z taryfą operatora

Bank Poczty

UWAGA

Kolejny numer Tygodnika Śląsko-Dąbrowskiego ukaze się 2 dni wcześniej niż zwykle, czyli we wtorek 10 września 2013 roku.

LICZBA tygodnia

33

lata temu narodziła się Śląsko-dąbrowska Solidarność. Pierwsze struktury związku w regionie tworzone były od września 1980 roku, tuż po podpisaniu Porozumienia Jastrzębskiego i Katowickiego. Rok później największy w Polsce region Solidarności zrzeszał blisko 1 mln 130 tys. pracowników zorganizowanych w 1325 komisjach zakładowych. Z okazji 33. urodzin Śląsko-dąbrowskiej Solidarności 7 września na Stadionie Miejskim w Jastrzębiu-Zdroju odbędzie się urodzinowy piknik. Atrakcjami imprezy będą m.in. koncerty zespołów Kult i Oberschlesien, konkursy z nagrodami, urodzinowy tort oraz pokaz fajerwerków.

WIEŚCI Z BRANŻ

Trudny rok pracowników oświaty

» **LICZBA ZWOLNIONYCH NAUCZYCIELI** będzie dużo wyższa, niż podaje rząd. W całym kraju pracę może stracić nawet 12 tys. pedagogów. – Rząd informuje o siedmiu tysiącach zwolnionych nauczycieli, ale te szacunki są nierzetelne. Nie uwzględniają osób zatrudnionych na pół etatu oraz na podstawie umów na czas określony, które nie zostały przedłużone – mówi Lesław Ordon, przewodniczący Regionalnego Sekretariatu Nauki i Oświaty NSZZ Solidarność. Jego zdaniem ostateczna liczba zwolnionych nauczycieli będzie znana dopiero za kilka tygodni. Należy się jednak spodziewać, że skala redukcji etatów będzie zbliżona do ubiegłorocznej. Wówczas tylko w województwie śląskim pracę straciło prawie półtora tysiąca pedagogów. Przyczyną trwających od kilku lat zwolnień w szkolnictwie jest niż demograficzny i związana z nim likwidacja szkół. Jednak jak podkreślają związkowcy, nie wszystkie redukcje etatów są uzasadnione. Część z nich to wynik błędnej polityki oświatowej rządu i przetrwania odpowiedzialności za edukację na samorządy, które z kolei zbyt pochopnie podejmują decyzje o zamykaniu kolejnych placówek. Nowy rok szkolny może być bardzo trudny dla pracowników oświaty. Wszystko wskazuje na to, że wejdą w życie zapowiedziane od kilku lat zmiany w Karcie Nauczyciela. 23 lipca Rada Ministrów przyjęła założenia do projektu zmian w tym dokumencie. Zdaniem związkowców rządowe propozycje prowadzą do wydłużenia czasu pracy nauczycieli, likwidacji urlopu na poratanie zdrowia oraz skrócenia wymiaru urlopu wypoczynkowego.

Ulgi kolei utrzymane

» **POROZUMIENIE W SPRAWIE ULG** przejazdowych dla pracowników kolei, ich rodzin oraz dla kolejowych emerytów i rencistów podpisali związkowcy z pracodawcami. Zgodnie z nim kolejarze mają prawo do 99 proc. ulgi na przejazdy w drugiej klasie, natomiast emeryci i renciści z tego prawa mogą skorzystać po uiszczeniu opłaty w wysokości 50 zł. Ulga dla dzieci i współmałżonków pracowników wynosi 80 proc., ale w przypadku współmałżonków przysługuje dopiero po uiszczeniu opłaty w wysokości 50 proc. kwoty, za którą pracodawca wykupił uprawnienie. Zgodnie z porozumieniem ulgi obowiązywać będą „w 2014 roku i w następnych latach”. Porozumienie zawieszono trwające od połowy ubiegłego roku spory zbiorowe, których powodem były uzgodnienia zawarte przez zarząd PKP i Związek Pracodawców Kolejowych, pozbawiające ulgowych świadczeń przejazdowych pracowników ze spółek Przewozy Regionalne i spółek utworzonych przez urzędy marszałkowskie, członków ich rodzin oraz emerytów i rencistów kolejowych. – Podpisane uzgodnienia nas satysfakcjonują. Otwarta pozostaje jeszcze sprawa spółki Arriva, gdzie do ustalenia pozostały kwestie dojazdu kolejarzy do pracy. Jeśli i tu uda się porozumieć, spory zbiorowe zostaną zakończone – zapowiada Stanisław Kokot, rzecznik Sekcji Krajowej Kolejarzy NSZZ Solidarność.

OPRAC. AK, DIKK



CZTERY pytania

dr Piotr Kulas, socjolog, Wyższa Szkoła Biznesu w Dąbrowie Górniczej

Postulaty muszą dotyczyć całego społeczeństwa

Czy protesty, które w przyszłym tygodniu rozpoczną się w Warszawie, skłonią rząd do ustępstw i realizacji postulatów zgłoszonych przez związki zawodowe?

– Wiele zależy od skali i formy tych protestów, doboru właściwego języka, a co za tym idzie, umiejętnego przekazania postulatów. Nie mogą one mieć charakteru personalnych potyczek, nie powinny też dotyczyć wąskich grup. One muszą zostać skierowane na problemy społeczne, by odpowiadały potrzebom i wyobrażeniom zwykłych ludzi. Tylko wówczas klasa polityczna może wyczuć, że presja na ich realizację nie pochodzi tylko od związków zawodowych, ale od szerszych grup, które udzielają związkom wsparcia.

Tak właśnie jest. Postulaty dotyczą sytuacji społeczno-gospodarczej, m.in. ograniczenia stosowania umów śmieciowych czy wycofania się rządu z niekorzystnych zmian w Kodeksie pracy...

– Jednak dla części ludzi, nawet dla tych, którzy są zatrudnieni na umowach śmieciowych – sprawy te mają charakter trochę abstrakcyjny. To wynika m.in. ze sposobu uprawiania polityki w Polsce. Takie problemy podejmuje się rzadko, a nawet gdy są obecne w debacie publicznej, to traktuje się je po macoszemu. Związki zawodowe mogą więc odegrać pewną rolę, ponieważ

Ludzie oburzają się na postępowanie elit, ale równocześnie przejmują od nich wiele wzorców postępowania.

starają się dyskutować o gospodarce w taki sposób, w jaki paradoksalnie rzadko się rozmawia, czyli na poziomie zwykłych ludzi. Mam nadzieję, że sprowadzą politykę „do parteru” i będą mówiły prostym językiem o poważnych problemach. Zwłaszcza o tych, którymi żyją zwykli ludzie w sytuacji kryzysu, czyli właśnie o problemach ekonomicznych.

Trudna sytuacja społeczno-gospodarcza uderza przede wszystkim w ludzi młodych. Czemu tak trudno ich przekonać, że mają prawo protestować i walczyć o lepszą przyszłość?

– Młodym brakuje przekonania, że poparcie postulatów związkowych doprowadzi do poprawy sytuacji na rynku pracy. Znaleźli się bowiem w sytuacji, w której jakakolwiek praca stała się wartością. Dlatego wielu młodych ludzi marzy o jej zdobyciu, a dopiero w dalszej perspektywie

myślą oni o tym, by była to praca stabilna, gwarantująca podstawowe prawa, szanująca godność i czas wolny. Ta świadomość przychodzi z czasem, w sytuacji, gdy młody człowiek chce np. założyć rodzinę.

Właśnie minęła 33. rocznica podpisania Porozumienia Sierpniowych. Czy jako społeczeństwo potrafimy być jeszcze solidarni i wzajemnie za siebie odpowiedzialni?

– To jest fenomen, że w społeczeństwie, w którym słowo „solidarność” stanowiło jedno z podstawowych pojęć życia społecznego i politycznego, dzisiaj solidarności jest tak niewiele. Trudno jednoznacznie ocenić, dlaczego tak się stało. Z jednej strony wynika to m.in. z przemian rynkowych i wmawiania Polakom, że prawdziwą wartością jest indywidualizm, zysk, to, co prywatne. Z drugiej wielu ludzi dostrzega, że elity polityczne niejednokrotnie nie zachowują się solidarnie, nawet wtedy, gdy mogłyby. Tym samym słowo solidarność dewaluują. Co prawda, ludzie oburzają się na postępowanie elit, ale równocześnie przejmują od nich wiele wzorców postępowania i myślenia. W takiej sytuacji trudno wymagać solidarności od zwykłych ludzi. Idea solidarności wraz z całym bagażem związanej z nią tradycji została w dużym stopniu niestety zmarowana.

AK

CHODZI O TO zwłaszcza...

Ludzie mają różne zainteresowania. Różne. Niektórzy lubią haratnąć w łąkę na boisku wynajętym za cudze pieniądze, inni poszpanować zegarkiem za kilkadziesiąt kawałków pożyczonym od kolegi. Niestety normalnym ludziom za ich hobby nikt nie płaci, więc zazwyczaj szukają sobie bardziej przyziemnych pasji, co wcale nie oznacza, że nudniejszych. W internecie jest np. gość, który na swoim videoblogu przekonuje, że kocha gotować. Ogląda się go fantastycznie, bez względu na to czy pokazuje jak domowym sposobem przyrządzić najwymyślniejsze frykasy, czy tłumaczy jak fachowo podrzucić na patelni naleśnik, żeby nie wylądował on na podłodze lub na głowie podrzucającego. W jego kuchni gotowanie jest proste, szybkie i możliwe do opanowania przez każdego domowego kucharza z przymusu.

Oprócz sprytnych trików ułatwiających życie w kuchni, facet testuje produkty żywnościowe znanych marek i doradza, co można zjeść z czystym sumieniem, a czego lepiej unikać. Jakiś czas temu sprawdził jakość befsztyku tatarskiego produkowanego przez dużą firmę spożywczą, której nazwa kojarzy się z pewnym drapieżnym ptakiem na literę „s”.

Test był banalnie prosty. Internetowy kucharz usmażył na patelni „tatar” firmy na „s” oraz tatar zrobiony własnoręcznie ze świeżego mięsa. Po obróbce termicznej „tatar” zamienił się w nienaturalnie różowy placek o konsystencji kauczuku i wyglądzie czegoś pomiędzy plasteliną, a żutą przez kilka dni gumą balonową.

Co stało się, gdy bloger wrzucił filmik do sieci? Firma na „s” wycofała swoje gochemiczne „tatar” ze sprzedaży, przeprosiła klientów i obiecała, że już nie będzie ich truć? Nic z tych rzeczy. Inter-



Nie piłem!
Zjadłem tatar...

Biedny bloger powiedział prawdę i słono za to zapłaci.

Jest po prostu jednym z milionów obywateli tego kraju, czyli dla rządzących mniej niż niczym.

netowy kucharz dostał pozew do sądu z żądaniem 150 tys. zł odszkodowania za naruszenie dóbr osobistych i podważenie renomy firmy.

O sprawie napisało kilka portali internetowych, reszta mediów wolała się nie wychylać, żeby przypadkiem nie stracić potężnego reklamodawcy. Wszelkie państwowe instytucje powołane, rzekomo do ochrony konsumentów, wolności słowa i praw obywatelskich nie kiwnęły palcem. Producenta „tataru” nie nawiedziła ani

jedna państwowa kontrola, nie idzie po niego minister Sienkiewicz, a premier Tusk nie będzie naciskał na sądy i prokuraturę, aby przykładowie ukarali truciciela.

Biedny bloger powiedział prawdę i słono za to zapłaci. Rozprawa już za kilka tygodni. Internetowy kucharz nie jest władzy do niczego potrzebny, więc nie może liczyć na jakiegokolwiek zainteresowanie ze strony własnego państwa. Nie nadaje się na dyżurnego wroga, ani na przydatnego sprzymierzeńca. Nie jest na tyle sławny, aby mógł poprawić notowania rządzącej partii. Nie mieszka nawet w Warszawie, więc jego głos nie uratuje HGW w referendum. Jest po prostu jednym z milionów obywateli tego kraju, czyli w rozumieniu rządzących mniej niż niczym. Zupełnie tak samo jak ja i jak Ty, drogi Czytelniku.

TRZECI Z CZWARTĄ;

Demokracja w naszym kraju jest tylko dla tych, którzy mają władzę, ale my to zmienimy – mówił podczas rocznicowych uroczystości w Jastrzębiu-Zdroju przewodniczący NSZZ Solidarność Piotr Duda i zachęcał do udziału w ogólnopolskiej akcji protestacyjnej w Warszawie.

Zwołujemy nasz parlament

3 września w Jastrzębiu-Zdroju uczczono 33. rocznicę podpisania Porozumienia Jastrzębskiego i 25. rocznicę górniczych strajków z 1988 roku. Było uroczyste, jednak mniej mówiono o wspomnieniach, a więcej o teraźniejszości. Zarówno podczas prywatnych rozmów, jak i w czasie oficjalnych wystąpień dominował temat nasilającego się konfliktu społecznego w Polsce, ataku powołującej się na korzenie solidarnościowe partii rządzącej na związki zawodowe i wielkiej manifestacji w Warszawie.

Fundamentalne pęknięcie

Uroczystości rozpoczęła msza święta, podczas której homilię do zgromadzonych wygłosił metropolita katowicki abp Wiktor Skworec. Przypominał, że jednym z podstawowych uzgodnień Porozumienia Jastrzębskiego było uznanie przez totalitarną władzę prawa robotników do tworzenia wolnych, niezależnych związków zawodowych. Nawązał do planowanej we wrześniu akcji protestacyjnej w Warszawie. – Warto uważnie zastanowić się, czy wyprowadzanie ludzi na ulice stolicy jest właściwym działaniem. Łatwo przecież o prowokację, a następnie malowanie czarnego obrazu związkowców w mediach; szczególnie tych ze Śląska, jak to już nieraz bywało – przestrzegali arcybiskup. – Jeśli jednak istnieje, Waszym zdaniem, potrzeba wyjścia na ulice, to znak, że coś bardzo niepokojącego dzieje się w

Dość narzekania przed telewizorami i na forach internetowych. **Trzeba się ruszyć z fotela i przyjechać do Warszawy.**

relacjach: władza – społeczeństwo – związki zawodowe; że nastąpiło jakieś fundamentalne pęknięcie.

Niespełnione postulaty

W przemówieniu pod Pomnikiem Porozumienia Jastrzębskiego przewodniczący Solidarności Piotr Duda mówił o konieczności wypełnienia swego testamentu robotniczych protestów, zawartego w słynnych 21 postulatach. – Dziś politycy mówią, że te postulaty to relikwiny przeszłości, że to historia. My doskonale wiemy, że tak nie jest. Wiele z nich czeka na realizację – powiedział Piotr Duda, wymieniając m.in. postulaty dotyczące płac, wieku emerytalnego oraz większej dostępności do służby zdrowia, żłobków i przedszkoli. – Nigdy nie sądziłem też, że po 33 latach będziemy się upominać o postulat pierwszy i najważniejszy – wolne, niezależne związki zawodowe – mówił przewodniczący Solidarności. – 25 lat temu głównym hasłem było zalegalizować NSZZ Solidarność, a dzisiaj robi się zamach na ustawę o związkach zawodowych tylko dlatego, że związki zawodowe śmiały krytykować władzę.

Foto: TSD



Podczas uroczystości w Jastrzębiu Piotr Duda zachęcał do aktywnego udziału we wrześniowej akcji protestacyjnej

Związek będzie krytykował każdą władzę, która traktuje pracownika jak przedmiot – podkreślił.

Apel o udział w proteście

Piotr Duda zachęcał do aktywnego udziału we wrześniowej akcji protestacyjnej w Warszawie. – Dość narzekania przed telewizorami, dość pisanania i narzekania na forach internetowych. Trzeba się ruszyć z fotela i przyjechać do Warszawy, i wykryczeć: Nie damy się dalej lekceważyć! – apelował przewodniczący

Solidarności. – Coraz częściej dochodzimy do wniosku, że demokracja w naszym kraju jest tylko dla tych, którzy mają władzę, ale my to zmienimy. Jeżeli parlament, który jest wybrany przez naród, a przede wszystkim koalicja rządząca, nie chce lub utrudnia działanie związków zawodowych i nie dba o interesy pracowników, to my na 14 września zwołujemy parlament, ale narodowy, nas wszystkich, bo to naród sprawuje władzę w naszej ojczyźnie – zapowiedział szef Solidarności.

Po przemówieniu przewodniczącego Komisji Krajowej pod Pomnikiem Porozumienia Jastrzębskiego złożono kwiaty. Ostatnim punktem obchodów była uroczysta sesja Sekcji Krajowej Górnictwa Węgla Kamiennego NSZZ Solidarność, podczas której uhonorowano uczestników górniczych strajków z sierpnia 1988 roku. Zaprezentowano film pt. „Skok do wolności” oraz noszącą ten sam tytuł karcianą grę edukacyjną, nawiązującą do tamtych wydarzeń.

GRZEGORZ PODZÓRNY,
ŁUKASZ KARCZMARZYK

Odwaga strajkującego

Jednym ze strajkujących 25 lat temu w Jastrzębiu-Zdroju był Marek Sak, obecnie wiceprzewodniczący zakładowej Solidarności w kopalni Zofiówka.

Wspominał, że na początku strajku była euforia, kiedy coraz więcej ludzi przyłączało się do protestu. Potem obawa i strach, kiedy wokół zakładu pojawiła się milicja, a nocą latał helikopter, ale zwyciężyła solidarność ludzi. – Ten strajk doprowadził do tego, że żyjemy w wolnym kraju – mówi z dumą.

Podkreśla, że był uczestnikiem, a nie przywódcą strajku, że jest wielu bardziej od niego zasłużonych, ale jego postawa wzbudza podziw. Strajk rozpoczął jako kawaler. W trakcie strajku wyszedł na zaplanowany wcześniej swój własny ślub i dzień po weselu wrócił do protestujących. – Koledzy mówili, że nie wrócę, ale ja uznałem, że tak trzeba, że muszę dokończyć to, co zacząłem – wspomina Sak. 25 sierpnia obchodził z żoną 25. rocznicę ślubu zawartego w czasie strajków w jastrzębskich kopalniach.

POD

Spotykamy się w Warszawie

11 września pod hasłem „Dość lekceważenia społeczeństwa” rozpoczynają się ogólnopolskie dni protestu w Warszawie. W akcji wezmą udział przedstawiciele związków zawodowych i innych organizacji społecznych z całej Polski. Zasadniczym celem akcji jest przywrócenie elementarnych zasad funkcjonowania demokracji w Polsce, odzyskanie przez obywateli wpływu na to, kto rządzi i jak rządzi w naszym kraju, a także doprowadzenie do tego, aby władza, obojętnie jakiego szczebla, respektowała i szanowała prawa obywatelskie, pracownicze oraz związkowe.

NY

Ramowy plan akcji:

11 września (środa)

Dzień branżowy składający się z 6 pikiet przed: – Ministerstwem Zdrowia, – Ministerstwem Transportu, Budownictwa i Gospodarki Morskiej, – Ministerstwem Gospodarki, – Ministerstwem Spraw Wewnętrznych, – Ministerstwem Skarbu, – Ministerstwem Pracy i Polityki Społecznej.

Pikiety rozpoczną się o godz. 12.00, a po ich zakończeniu uczestnicy przejdą przed gmach Sejmu, gdzie odbędzie się wspólna manifestacja. Od tego momentu rozpocznie też swoje funkcjonowanie miasteczko namiotowe, które będzie działało do 14 września.

12 września (czwartek)

Dzień ekspercki, w ramach którego odbędą się debaty z udziałem naukowców, ekspertów i związkowców. W miasteczku namiotowym przed Sejmem odbędą się trzy panele – pierwszy o godz. 13.00, kolejne o 15.00 i 17.00. Ostateczny program zostanie ustalony 2 września na kolejnym spotkaniu międzyzwiązkowego sztabu protestacyjnego.

13 września (piątek)

Dzień otwarty (Hyde Park) z wolną trybuną dla organizacji biorących udział w proteście. W tym dniu w miasteczku przed Sejmem od godz. 12.00 będą kontynuowane debaty eksperckie, m.in. na temat referendów obywatelskich. Ok. godz. 16.30 scena i mikrofon zostaną udostępnione organizacjom

społecznym, inicjatywom obywatelskim, a także wszystkim organizacjom wspierającym nasz protest.

14 września (sobota)

Kulminacja akcji. Wielka ogólnopolska manifestacja „Dość lekceważenia społeczeństwa”. Początek demonstracji o godz. 12.00 w trzech punktach Warszawy (błonia przy Stadionie Narodowym, Plac Defilad przy Pałacu Kultury i Nauki, plac przed Sejmem). Pochody z trzech wymienionych kierunków spotkają się przy Rondzie de Gaulle’a, skąd o godz. 13.00 przejdą ulicami Nowy Świat i Krakowskie Przedmieście do Placu Zamkowego. Na scenie przy Zamku Królewskim odbędzie się finał akcji i wystąpienia liderów trzech central związkowych.

Główne postulaty 3 central związkowych:

1. Zmiana prawa o referendach ogólnokrajowych. Chodzi o to, aby po zebraniu 500 tys. podpisów rozpisanie referendum było obligatoryjne. Dziś o tym czy się ono odbędzie decyduje Sejm. Od 1989 nie przeprowadzono ani jednego referendum ogólnokrajowego z inicjatywy obywateli, a miliony podpisów Polaków pod wnioskami referendalnymi trafiły do sejmowej niszczarki.
2. Wycofanie fatalnych dla pracowników zmian w Kodeksie pracy wprowadzających 12-miesięczne okresy rozliczeniowe czasu pracy i elastyczny czas pracy. Po wprowadzeniu tych rozwiązań w życie pracodawcy mogą np. przez kilka miesięcy nakazać pracownikom pracę po kilkanaście godzin dziennie bez dodatkowych pieniędzy za nadgodziny. Z kolei przez pozostałą część roku pracownicy będą odbierać niepłatne dni wolne lub pracować po 4 godziny dziennie za połowę pensji.

Pozostałe żądania:

1. Zaniechanie likwidacji rozwiązań emerytalnych przysługujących pracownikom zatrudnionym w warunkach szczególnych lub o szczególnym charakterze.
2. Uchwalenie przez Sejm RP ustaw ograniczających stosowanie tzw. umów śmieciowych.
3. Zaprzestanie likwidacji szkół i przerzucania finansowania szkolnictwa publicznego na samorządy, a także wprowadzenie pakietu zmian poprawiających funkcjonowanie ochrony zdrowia i dostęp do bezpłatnej edukacji.
4. Stworzenie osłonowego systemu regulacji finansowych oraz ulg podatkowych dla przedsiębiorstw utrzymujących zatrudnienie w okresie niezawinionego przestoju produkcyjnego.
5. Podwyższenie wysokości płacy minimalnej zgodnie z obywatelskim projektem ustawy złożonym przez NSZZ Solidarność.
6. Stworzenie ustawy o systemie rekompensat dla przedsiębiorstw energochłonnych.

10 lat temu za średnią pensję można było kupić o wiele więcej chleba, masła czy benzyny niż dzisiaj. Mimo że nasze wynagrodzenia nominalnie rosną, galopujący wzrost cen podstawowych produktów sprawia, że z roku na rok biedniejemy.

Mieliśmy się powoli bogacić, a jesteśmy coraz biedniejsi

Choć według danych Eurostatu żywność w Polsce jest najtańsza w Unii Europejskiej, przeciętny Polak na zakup jedzenia wydaje znacznie większą część swojego dochodu niż mieszkańcy zdecydowanej większości państw należących do UE. Wszystko przez poziom naszych zarobków, który jest nawet kilkakrotnie niższy od tego na Zachodzie. Z danych za 2011 rok wynika, że statystyczny Niemiec na zakup żywności wydał 12,1 proc. swoich dochodów, Irlandczyk 13 proc., Czech 17,4 proc., a mieszkaniec ogarniętej kryzysem Grecji 16,7 proc. Polak w tym samym okresie musiał przeznaczyć na jedzenie 21,4 proc. swoich dochodów.

Co więcej, nawet w bogatych Niemczech, część podstawowych produktów jest tańsza niż u nas. W ubiegłym roku Urząd Statystyczny we Wrocławiu porównał ceny detaliczne w woj. dolnośląskim do tych w Saksonii. Okazało się, że w sklepach za naszą zachodnią granicą taniej można kupić m.in. masło, ser twarogowy, śmietanę, soki, wodę mineralną, miód czy alkohol. W przypadku niektórych produktów różnica w cenie wynosiła nawet kilkadziesiąt procent.

Ile mogliśmy kupić za średnią pensję w 2002 i 2012 roku

	2002	2012
chleb pszenno-żytni 0,5 kg	1591	1565
ryż 1 kg	1006	824
wołowina bez kości 1 kg	147	106
parówki wieprzowe 1 kg	274	270
jajo kurze 1 szt.	7110	5869
masło 200 g	907	817
papierosy 20 szt.	510	312
gaz ziemny m ³	1628	1222
litr benzyny 95	666	614
1 m ² mieszkania	0,88	0,87

na podst. GUS

Więcej w stosunku do zarobków wydajemy też na utrzymanie mieszkania. Pod tym względem zajmujemy drugie miejsce w UE, tuż za Niemcami. Koszty związane z utrzymaniem mieszkania bez opłat za nośniki energii, czyli m.in. rachunków za prąd czy gaz, pochłonęły w 2011 roku 20,5 proc. naszych pensji. Dla porównania Litwini na ten cel

przeznaczyli 12,4 proc. swoich dochodów, Łotysze 15,5 proc., a Bułgarzy zaledwie 7,8 proc.

Przeciętny Polak na żywność i opłaty mieszkaniowe wydaje 42 proc. zarobków, średnia unijna to nieco ponad 31 proc. Co gorsza, zamiast gonić Europę, coraz bardziej się od niej oddalamy, gdyż nasze pensje rosną znacznie wolniej niż ceny

żywności i rachunki związane z utrzymaniem mieszkania. W ubiegłym roku średnie wynagrodzenie w gospodarce narodowej wzrosło o niespełna 3,6 proc. W tym samym czasie żywność zdrożała o 4,2 proc., a na opłaty mieszkaniowe musieliśmy wydać o 5 proc. więcej niż rok wcześniej.

Jeśli porównamy, ile podstawowych produktów mogli-

śmy kupić za średnią pensję w 2002 roku i w roku ubiegłym, wychodzi, że przez ostatnią dekadę zamiast się bogacić, jak wmawiają nam politycy i większość mediów, zbiednieliśmy. Przed dekadą średnia krajowa wystarczała na zakup 1591 bochenków chleba, w ubiegłym roku statystycznego Polaka było stać na 26 bochenków mniej. Podobnie wygląda sytuacja w

Drożyzna powoduje, że **coraz większa liczba polskich rodzin musi oszczędzać na jedzeniu.**

przypadku innych produktów żywnościowych, gazu, benzyny czy papierosów.

Drożyzna powoduje, że coraz większa liczba polskich rodzin musi oszczędzać na jedzeniu. Jak wynika z danych GUS, w ubiegłym roku mniej niż rok wcześniej kupiliśmy m.in. ryb warzyw, czy masła. Wieprzowinę, a zwłaszcza bardzo drogą wołowinę coraz częściej zastępujemy tańszym drobiem.

Największy spadek spożycia artykułów żywnościowych odnotowano w gospodarstwach domowych o najniższych dochodach. Pani Natalia jest fryzjerką, jej mąż pracuje jako magazynier w drukarni. Mają 5-letnią córeczkę. – Po opłaceniu rachunków, raty kredytu hipotecznego i przedszkola, na życie zostaje niewiele. Po każdym zakupach widzę, jak wszystko drożeje. Z lepszych gatunków wędlin już dawno musieliśmy zrezygnować, owoce kupujemy tylko dla małej, a śląską roladę z wołowiny przyrządzam tylko na święta – mówi pani Natalia.

ŁUKASZ KARCZMARZYK

Polski pacjent płaci najwięcej w Europie

Polscy pacjenci dopłacają do leków refundowanych najwięcej w Europie. W 2012 roku za lekarstwa zapłaciliśmy z własnej kieszeni ponad 6 mld zł. O 600 mln więcej niż rok wcześniej.

Zgodnie ze standardami Światowej Organizacji Zdrowia przekroczenie poziomu 40 proc. w dopłaceniu do leków refundowanych oznacza znaczne ograniczenie ich dostępności dla pacjentów. Jak wynika z raportu firmy IMS Health monitorującej rynek farmaceutyczny, w I kwartale 2013 roku dopłaciliśmy do leków na receptę 40,3 proc. ich ceny. Dla porównania w 2011 roku, gdy w życie weszła przygotowana przez rząd PO ustawa refundacyjna, poziom współpłacenia pacjentów za leki refundowane wynosił średnio 36,7 proc.

Zgodnie z zapowiedziami rządzących głównym celem ustawy refundacyjnej miało

być obniżenie cen leków w aptekach. W ustawie wprowadzono nakaz negocjowania cen z producentami. Zasada jest prosta: jeśli wytwórca nie godzi się na obniżenie ceny, jego preparat nie trafia na listę leków refundowanych. Instrument okazał się skuteczny. Jak wynika z danych Federacji Pacjentów Polskich, resort zdrowia zaoszczędził w ten sposób w ubiegłym roku blisko 2 mld zł. To nie oznacza jednak, że w aptekach zapłaciliśmy mniej. A wręcz przeciwnie. Choć budżet zaoszczędził chorzy zapłacili więcej. Według IMS Health za leki nierefundowane oraz refundowane, ale wykupione za 100 proc. ceny, zapłaciliśmy w 2012 roku łącznie aż 5,4 mld zł, podczas gdy rok wcześniej suma ta wyniosła 5 mld zł. Na leki refundowane wydał 0,7 mld zł, co oznacza wzrost o 0,2 mld zł.



Holendrzy za leki na receptę nie płacą w ogóle, a Niemcy 10 proc. ceny, a w Anglii emeryci i przewlekle chorzy otrzymują je bezpłatnie.

Jak wyliczył dziennik Fakt, ceny niektórych leków refundowanych są dzisiaj nawet kilkakrotnie wyższe niż jeszcze dwa lata temu. Na przykład do przeciwpadaczkowego leku Lamitrin pacjenci dopłacają

dziś ponad 10 zł. W 2011 roku było to niewiele ponad 3 zł. Za niektóre leki bez recepty trzeba dzisiaj zapłacić nawet dwa razy więcej niż w 2011 roku.

W skutek drożyzny w aptekach znaczna część pacjentów,

zwłaszcza tych gorzej sytuowanych, po prostu rezygnuje z wykupu recepty. Dane niedawnego sondażu pracowni GfK Polonia na ten temat są przerażające. Okazuje się, że jednej czwartej mieszkańców naszego kraju nie stać na wykupienie potrzebnych im lekarstw.

Zakup leków to coraz większe wyzwanie nie tylko dla przewlekle chorych czy osób starszych. Pani Maria z Bytomia ma dwóch synów, jednego w czwartej klasie szkoły podstawowej, drugiego w gimnazjum. Choć oboje z mężem pracują, zakup leków to spory cios dla ich domowego budżetu. – Młodszy syn często choruje na gardło i nowy rok szkolny zaczął od anginy. Od niego od razu zaraził się starszy. W aptece na antybiotyki, lek osłonowy i witaminy wydałam 130 zł. Taki nieprzewidywany wydatek to sporo, zwłaszcza zaraz

po zakupie szkolnej wyprawki – mówi pani Maria.

Jak wypada polski system refundacji leków na tle pozostałych krajów UE? Holendrzy za leki na receptę nie płacą w ogóle, a Niemcy większość takich leków kupują za 10 proc. ich ceny. W Anglii pacjent płaci 7,40 funta od każdego leku wydanego na receptę państwowej służby zdrowia, niezależnie od jego faktycznej ceny, przy czym emeryci i przewlekle chorzy otrzymują je bezpłatnie. W bankrutującej Hiszpanii pacjent pokrywa 40 proc. ceny detalicznej leku, a w przypadku chorób ciężkich lub przewlekłych 10 proc., przy czym całkowita kwota nie może przekroczyć 2,64 euro za opakowanie. Zwolnieni z jakichkolwiek opłat za leki są emeryci, renciści, chorzy cierpiący na zespół wstrząsu toksycznego i niepełnosprawni.

ŁUKASZ KARCZMARZYK

Antyzwiązkowa propaganda w ostatnich miesiącach przybrała na sile. To wojna prewencyjna wywołana przez establishment polityczno-biznesowy. Wynika ona z obawy, że związki zawodowe staną na czele ruchu obywatelskiego, który wymusi zmiany w systemie polityczno-gospodarczym w Polsce.

OBYWATELE TO NIE PODDANI

Hasło zmian systemowych padło blisko rok temu na Śląsku i w Zagłębiu. Związki zawodowe działające w tym regionie uświadomiły establishmentowi, że ci potulni, bojący się o pracę, spłacający kredyty pracownicy są w stanie zorganizować się i powiedzieć: „dość”. Dlatego pracująca wytrwale od blisko ćwierćwiecza propagandowa machina antyzwiązkowa postanowiła nasilić ostrzał. Zjednoczenie central związkowych na poziomie ogólnopolskim wywołało wręcz furję. Wiodące media tzw. głównego nurtu ścigają się w obrzydzeniu polskiemu pracownikowi związków zawodowych. Używają szerokiego wachlarza środków. Od prymitywnych, tabloidowych przedstawień przeciętnego związkowca jako bruchatego, wąsatego faceta, któremu się robić nie chce, po mętne analizy tzw. ekspertów mówiące o rzekomo nadmiernych przywilejach pracowniczych i związkowych.

Dlaczego nie może być normalnie?

Propaganda ta uderza w znane struny. Wykorzystuje głęboko zakorzenione kompleksy Polaków wobec Europy Zachodniej. Na szczęście Polacy powoli gubią te kompleksy. To jeden z niewielu pozytywnych aspektów wielkiej emigracji zarobkowej. Nie równoważy on w żadnym stopniu strat spowodowanych

System polityczno-gospodarczy Polski jest tak skonstruowany, że obywatel jest traktowany jak poddany, klient jak petent, a pracownik jak niewolnik.

faktem, że 2,5 mln Polaków, w większości prawdopodobnie na stałe opuściło rodzinny kraj, ale ta emigracja otworzyła ludziom oczy. Emigranci zobaczyli, że wbrew temu, co się im wmawiało w kraju, są dobrymi pracownikami. Okazało się, że za granicą za pensję można się utrzymać, założyć rodzinę, mieć mieszkanie, w dodatku zostaje na wakacje, rozrywkę i jeszcze część można odłożyć. Za pensję zwykłego pracownika, a nie biznesmena. Okazało się, że przedsiębiorca może traktować pracownika jak partnera, że państwo pracownika chroni. To doświadczenie jest przekazywane do Polski. W głowach tych, którzy w rodzinnym kraju zostali, zakiełkowała frustracja. Dlaczego u nas tak nie może być!? Co stoi na przeszkodzie!? Odpowiedź jest oczywiście złożona, ale mówiąc w skrócie – winien jest system polityczno-gospodarczy Polski, który został tak skonstruowany, że obywatel jest traktowany jak poddany, klient jak petent, a pracownik jak niewolnik.



W głowach tych, którzy w rodzinnym kraju zostali, zakiełkowała frustracja. Dlaczego u nas nie może być normalnie?

Niby pracodawcy

Przedstawiciele niektórych organizacji pracodawców, którzy uczestniczą w nagonce na związki zawodowe, a wręcz tę nagonkę inspirują, to raczej urzędnicy biznesowo-politycznego lobby, a nie pracodawcy we właściwym znaczeniu tego słowa. I oni walczą o utrzymanie obecnego systemu, w którym pożądanym modelem stosunków pracodawca – pracownik jest model pan – niewolnik. Odpowiedzialny pracodawca o horyzontach szerszych niż perspektywa kupna kolejnej drogiej zabawki ma świadomość, że powodzenie jego przedsię-

wzięć zależy od pracowników. I preferuje model, w którym pracodawca i pracownik to partnerzy. Wie, że choć naturalnym jest, iż pracodawca chce pracę kupić jak najtaniej, a pracownik jak najdrożej swoją pracę sprzedać, to wszystko musi mieć określone ramy, granice. Poza tymi granicami jest wyzysk i oszustwo.

Nieudolność czy interes

W Polsce te granice nie są niestety respektowane. Nawet jeśli teoretycznie są zapisane w prawie, to w praktyce szlabany są nagminnie łamane. W dodatku te znikome w porównaniu do

pracowników z krajów zachodnioeuropejskich uprawnienia są po kawałku zabierane polskim pracownikom. Temu wszystkiemu towarzyszy mame rządzenie państwem przez niezmienną się od lat układ polityczny. Ten układ jest skuteczny w realizacji swoich krótkookresowych interesów, ewidentnie powiązanych z interesami rozmaitych biznesowych lobbies. Natomiast w realizacji interesów państwa polskiego, polskiej gospodarki i polskiego społeczeństwa jest on zadziwiająco wręcz nieudolny. Tak zadziwiająco, że aż trudno uwierzyć, że to tylko nieudolność. Przy czym,

co warto podkreślić, polski przedsiębiorca niepowiązany z rozdającym karty układem polityczno-biznesowym też jest ofiarą tego systemu. Państwo pokazało już nieraz, że potrafi takiego przedsiębiorcę po prostu zniszczyć ze zdumiewającą skutecznością. O tym, że byle urzędnik państwowej czy samorządowej władzy zamiast służyć i pomagać, próbuje na każdym kroku udowodnić obywatelowi, że urzędnik obywatela do szczęścia nie potrzebuje, to już nawet szkoda wspominać.

Droga do normalności

Związki zawodowe to ostatnia zorganizowana siła społeczna, która może stawić opór temu systemowi i go zmienić. Sam fakt, że związkowcy potrafili zjednoczyć się i wspólnie wystąpić w obronie praw pracowniczych, związkowych i obywatelskich jest tego najlepszym dowodem. Jednak ruch związkowy potrzebuje szerokiego poparcia zarówno ze strony pracowników niezrzeszonych w związkach zawodowych, jak i przedsiębiorców niepowiązanych z tym zabetonowanym układem polityczno-biznesowym oraz środowisk politycznych, które ten system też chcą zmienić. Nie ma co liczyć, że dojdzie do cudu, że obecny establishment samoistnie się ucywilizuje i zacznie ludzi szanować. Ten szacunek, chcąc, nie chcąc, trzeba sobie wywalczyć.

DOMINIK KOLORZ

Dzięki związkom mają niższe bezrobocie i wyższe dochody

Odpowiedzią rządu i organizacji pracodawców na zapowiedź protestów organizowanych przez trzy największe centrale związkowe. W dyskusji pojawiają się dwa wątki: uprawnienia organizacji związkowych i finansowanie prowadzonej przez nie działalności.

O tym, że związki zawodowe działają w całej Europie i są wspierane zarówno przez państwo, jak i przez pracodawców mówi się mało, albo wcale. Na Zachodzie rozumieją, że warto szanować pracowników i ich reprezentację, że warto prowadzić dialog społeczny. Zresztą wszystkie wskaźniki pokazują wyraźną zależność: tam, gdzie struktury związkowe są wspierane i prowadzony jest dialog społeczny, tam też jest niższe bezrobocie i wyższy wzrost gospodarczy.

Naprzeciw oczekiwaniom tej części polskich pracodawców, którym te europejskie doświadczenia i normy są obce,

wyszedł już poseł PO Michał Jaros, przygotowując projekt zmian w ustawie o związkach zawodowych. Zdaniem przewodniczącego Solidarności Piotra Dudy wejście tych zmian w życie będzie równoznaczne z likwidacją ruchu związkowego.

Wolność do zrzeszania się w związki zawodowe gwarantuje art. 59 Konstytucji Rzeczypospolitej Polskiej, który równocześnie nadaje organizacjom pracowników prawo do rokowań w celu rozwiązywania sporów zbiorowych oraz do zawierania układów zbiorowych pracy.

Uprawnienia związków wynikające z ustawy o związkach zawodowych można podzielić na trzy obszary: obronę indywidualnych praw pracowniczych, regulowanie zbiorowych stosunków pracy oraz konsultację aktów prawnych. To ostatnie uprawnienie przysługuje organizacjom reprezentatywnym w skali kraju.

Oprócz troski o bezpieczeństwo pracy najważniejszym za-



Związki zawodowe działają we wszystkich krajach europejskich

daniem związków zawodowych w zakładzie jest prowadzenie negocjacji dotyczących warunków płacy i pracy. Podpisane w ten sposób porozumienia obejmują wszystkich pracowników zatrudnionych w firmie.

Z toczącej się dyskusji na temat finansowania związków zawodowych można wywnio-

skować, że są one utrzymywane przez podatników. – Ludzie są przekonani, że związki są finansowane przez budżet, a to nie jest prawda – mówi Andrzej Adamczyk, kierownik Biura Zagranicznego Komisji Krajowej NSZZ Solidarność. Podkreśla, że ustawa o związkach zawodowych zobowiązuje pracodawcę

do wspierania finansowego organizacji związkowych działających na terenie zakładu. Przy czym kwestia oddelegowań do pracy związkowej została precyzyjnie określona. Jeden etat przysługuje organizacji związkowej, jeżeli liczy ona od 150 do 500 członków. Jeżeli więc do związku należy 400 pracowników, to ten związek otrzymuje tylko jeden etat. – Oznacza to, że jedna czterechsetna funduszu plac przeznaczona jest na etat związkowy, czyli 0,25 proc. – wylicza Adamczyk. Podkreśla, że pracodawcom powinno zależeć na działalności związków, ponieważ ze zorganizowanymi pracownikami łatwiej można prowadzić dialog. – Czy pracodawca woli, żeby pracownicy nie mieli swoich organizacji i wybuchały dzikie strajki? W dużym zakładzie jeden dzień strajku kosztuje dużo więcej niż etat związkowy przez rok – dodaje Adamczyk.

Związki zawodowe działają we wszystkich krajach euro-

pejskich. W Szwecji, Norwegii, Danii i Finlandii pensje i koszty działalności związków zawodowych (lokale, media, telefony, szkolenia) są finansowane przez pracodawców. W Szwecji w przedsiębiorstwach zatrudniających więcej niż 25 pracowników związki mianują od jednego do kilku (w zależności od liczby zatrudnionych) członków zarządu firmy. Ponadto w Szwecji, Danii i Finlandii związki zawodowe zarządzają funduszem dla bezrobotnych, wypłacając zasiłki, a wszystkie koszty związane z obsługą funduszu pokrywa państwo.

W Niemczech dominuje struktura branżowa. W zakładach funkcjonują rady zakładowe, które są zdominowane przez związkowców. Koszty utrzymania rad pokrywają pracodawcy. Natomiast francuscy pracodawcy finansują również działalność związków zawodowych, jak i rad pracowniczych.

Po 50-tce bezrobocie i wegetacja aż do emerytury, o ile do emerytury dożyjesz. Ten czarny scenariusz dotyka coraz większej liczby osób.

Abraham i na zasiełek

Liczba bezrobotnych 50-latków rośnie. Z danych Głównego Urzędu Statystycznego wynika, że jest ich o 15,6 proc. więcej niż rok temu. – Bezrobotnych powyżej 50 roku życia jest około 500 tysięcy, co stanowi niecałe 23 proc. ogółu osób bezrobotnych. Trzeba zauważyć, że odsetek bezrobotnych w niższych wiekowi grupach wzrasta znacznie wolniej niż w grupie 50+ – mówi dr Arkadiusz Przybyłka z Uniwersytetu Ekonomicznego w Katowicach.

Liczy się wyłącznie metryka

Zwraca uwagę, że stosunkowo często są to osoby o formalnie najniższym wykształceniu – zawodowym czy nawet podstawowym. Ale warto tu podkreślić, że 30 lat temu, gdy ci ludzie zaczynali pracę, odsetek Polaków z wyższym czy nawet średnim wykształceniem był bardzo niski. Większość po prostu uczyła się zawodu i w wieku 18-19 lat zaczynała pracę. Ich umiejętności i doświadczenie mogłyby być z powodzeniem wykorzystane przez pracodawcę, ale niestety dla części ludzi zarządzających przedsiębiorstwami najważniejsza jest metryka i to często bez względu na praktyczne, ale i formalne wykształcenie. – Osoby po 50-tce z wykształceniem bardzo często nie są traktowane jako te, które mogą przekazać swoje

Ponad 55 proc. osób powyżej 50 roku życia, które straciły pracę, cierpi na depresję.

To ponad dwa razy więcej niż wśród osób pracujących.

doświadczenie, kompetencje, wiedzę. W innych krajach doświadczeni pracownicy często zostają „mentorami”, trenerami nowych pracowników. Stają się swoistymi autorytetami, które mogą pewne rzeczy związane z funkcjonowaniem danego zakładu przekazać nowym osobom. W Polsce jest to dość sporadyczne – podkreśla dr Przybyłka.

Bezsilność i depresja

Dla większości jest to traumatyczne przeżycie, po 25-30 latach pracy zostać zwolnionym. Odbija się to zarówno na zdrowiu, jak i psychice. – Ponad 55 proc. osób powyżej 50 roku życia, które straciły pracę, cierpi na depresję. Jest to ponad dwa razy więcej niż wśród osób pracujących. Poza tym stan zdrowia osób długotrwale bezrobotnych, których jest najwięcej w grupie wiekowej 50+, jest zdecydowanie gorszy niż w pozostałej części społeczeństwa – wylicza dr Przybyłka.



Dla większości jest to traumatyczne przeżycie, po 25-30 latach pracy zostać zwolnionym

Dużo się mówi o tym, że ludziom po 50-tce brakuje wiary w siebie, że popadają w apatię, ale trudno im się dziwić skoro dla nich znalezienie pracy faktycznie graniczy z cudem. – Ukończyłam studia wyższe, jednak pozostawanie od dłuższego czasu bezrobotną odbiera chęć i zapał, marginalizuje mnie i moją córkę. Wciąż poszukuję pracy, lecz usłyszałam nawet w urzędzie pracy, że mam nikłe szanse,

ponieważ jest dużo młodych ludzi, którzy mają ukończone dwa kierunki, różne specjalizacje. Po tylu latach pracy, na co mogę liczyć? Jałmużnę „zusowską” dla tych, którzy jeszcze nie mają do 67 na karku – mówi 58-letnia pani Bożena.

Liczy się tylko zysk

Pracodawcy są bezwzględni przy zwalnianiu. Przekonało się o tym wielu pracowników

szpitala miejskiego nr 1 w Bytomiu. – Dostałam wypowiedzenie. Mam 53 lata i przed sobą poszukiwanie pracy. Zostało mi jeszcze kilka miesięcy w szpitalu, ale już się boję, co będzie, gdy ten czas się skończy. Zdrowie straciłam w tym szpitalu. Przy podnoszeniu pacjenta uszkodziłam sobie kręgosłup. Jestem po operacji wycinania guza. Sama zajmuję się moją chorą matką i do tego

wszystkiego utrata pracy. Nie wiem, jak z tym sobie poradzę – mówi wieloletnia pracownica szpitala.

Wśród pracodawców nie widać chęci rozwiązania problemu, wsparcia dla starszych pracowników. To nie ta mentalność. – W Polsce koncepcja społecznie odpowiedzialnego biznesu nadal nie funkcjonuje tak jak w innych krajach. Przedsiębiorstwa w naszym kraju raczej nie są społecznie odpowiedzialne, tylko dążą do maksymalnej redukcji kosztów i maksymalizacji swojego zysku. Czyli pracownik praktycznie się nie liczy, tylko zysk – ocenia dr Arkadiusz Przybyłka.

A gdzie państwo?

W jego ocenie instrumenty, które polepszą sytuację pracowników 50+ na rynku pracy, powinien skonstruować i wdrożyć rząd. – Wydaje mi się, iż więcej środków powinno być przeznaczonych na działania aktywizujące te osoby. Można by było zastosować ulgi wobec przedsiębiorstw tytułem zatrudniania osób w wieku 50+ – proponuje. Pozostaje pytanie, czy rząd, który bez konsultacji, bez uwzględnienia rzeczywistej sytuacji na rynku pracy i marnego poziomu opieki zdrowotnej podwyższył wiek emerytalny do 67 roku życia, jest w stanie zająć się problemem bezrobotnych po 50-tce? Raczej nikt w to nie wierzy.

KINGA MUCA, NY

Sześciolatki zostały w zerówce

Tylko 15 proc. sześciolatków rozpoczęło w tym roku szkolnym naukę w pierwszej klasie. To mniej niż w latach poprzednich. W zeszłym roku w szkolnych ławkach zasiadło 18 proc. dzieci sześciolatków, a we wrześniu 2011 – blisko 20 proc.

Ten rok szkolny jest ostatnim, w którym rodzice mają wybór. Za rok do pierwszej klasy obowiązkowo pójdą wszystkie dzieci urodzone w pierwszej połowie 2008 roku. Rząd nie zamierza wycofać się z obniżenia wieku szkolnego, mimo że wcześniejszemu posyłaniu maluchów do szkoły przeciwna jest zdecydowana większość rodziców, pedagogów nauczania początkowego i psychologów. Zdaniem wielu z nich polska szkoła nie jest dostosowana do potrzeb dzieci w tym wieku, a częściowe przeniesienie rozwiązań stosowanych w innych krajach europejskich nie ma sensu.

Dyskusja na temat obowiązkowego obniżenia wieku szkolnego

trwa od 2008 roku. To właśnie wtedy pojawił się pomysł posłania sześciolatków do szkół. Ówczesna minister edukacji Katarzyna Hall zakładała, że już w 2009 roku do pierwszej klasy pójdą wszystkie dzieci w tym wieku. Nie przypuszczała zapewne, że ten zamiar nie spodoba się rodzicom. Dzisiaj resort edukacji ma przeciwko sobie nie tylko tych rodziców, którzy nie chcą posłać swojego dziecka wcześniej do szkoły, ale także tych, którzy to zrobili i są przekonani, że popełnili fatalny błąd. Część sześciolatków nie poradziła sobie w pierwszej klasie, straciła chęć do nauki i ma problemy emocjonalne. Wielu rodziców czuje się rozczarowanych, bo wbrew wcześniejszym obietnicom dyrektorów szkół sześciolatki trafiły do jednych klas z siedmiolatkami, a sale lekcyjne i świetlice nie spełniają odpowiednich standardów.

Głosem rodziców niezadowolonych z reformy oświaty jest Stowarzyszenie Rzecznik

Foto: internet



Wcześniejszemu posyłaniu sześciolatków do szkoły przeciwna jest zdecydowana większość rodziców i pedagogów nauczania początkowego

Praw Rodziców, które w trakcie kampanii „Ratuj Maluchy” zebrało blisko milion podpisów pod wnioskiem w sprawie ogólnokrajowego referendum dotyczącego obniżenia wieku szkolnego. 12 czerwca wniosek został złożony w Sejmie.

8 lipca kancelaria Sejmu przekazała informację o zweryfikowaniu pół miliona podpisów i przekazaniu wniosku do dalszych prac. Termin głosowania nie został jeszcze podany. Jednak zgodnie z obowiązującym w Polsce prawem złożenie

wniosku o przeprowadzenie referendum ogólnokrajowego nie oznacza, że do tego referendum dojdzie. Wniosek najpierw poddawany jest pod głosowanie posłów, którzy albo przyjmą albo odrzucą. Decyduje sejmowa arytmetyka, a nie zdrowy rozsądek i wola społeczeństwa.

Wniosek o referendum w sprawie reformy systemu oświaty od czerwca czeka w Sejmie, a pierwszemu dzwonnikowi towarzyszy kampania medialna, na trakcie której minister Szumilas przekonuje rodziców, że zostawiając sześciolatki w zerówce, robią im krzywdę. W spotach emitowanych w publicznej telewizji szefowa resortu zwraca uwagę, że odbierają swoim dzieciom prawo do nauki czytania i pisania. Okazuje się jednak, że to nie rodzice, a właśnie minister Szumilas odebrała sześciolatkom prawo do nauki odpowiadającej etapowi ich rozwoju. Nowa reforma zakłada tylko roczne

obowiązkowe przygotowanie przedszkolne, którego program został dostosowany do poziomu pięciolatków. Potrzeby dzieci, które zostają w zerówce jako sześciolatki, zostały pominięte. To oznacza, że po raz drugi uczą się tych samych rzeczy. Np. określania kierunków na kartce papieru, przedstawiania się, wymienia imion i nazwisk bliskich osób. Dzieci sześciolatków, których rodzice nie posłali do pierwszej klasy, zgodnie z reformą powinny być uczzone na poziomie niższym od swoich możliwości. To może stanowić naruszenie ich praw, które zostały zapisane w takich dokumentach jak Konwencja o Prawach Dziecka, Konwencja Europejska o Ochronie Praw Człowieka oraz Karta Praw Podstawowych UE. Dobrze, że wielu nauczycieli wychowania przedszkolnego zdaje sobie z tego sprawę i na własną rękę przygotowuje sześciolatki do nauki pisania i czytania.

AK

Po 33 latach od podpisania porozumień Jastrzębskiego i Katowickiego **Solidarność** znalazła się w punkcie wyjścia.

Historia zatoczyła koło

Okazało się, że wywalczone przed trzema dekadami umowy nie są nam dane raz na zawsze. Że o prawa pracownicze i związkowe musimy znowu walczyć – przyznają związkowcy z Solidarności.

– Nie po to 33 lata temu walczyliśmy o Solidarność, by dziś związek był szykanowany. Nie po to upomnieliśmy się o godną pracę i płacę, by dziś znów traktowano ludzi przedmiotowo. W Polsce znowu rządzi wielki system zniewolenia pracowników – uważa Andrzej Rozpłochowski, sygnatariusz Porozumienia Katowickiego.

W umowach społecznych podpisanych 3 września w kopalni Manifest Lipcowy w Jastrzębiu-Zdroju i 11 września w Hucie Katowice w Dąbrowie Górniczej, górnicy i pracownicy huty poparli 21 postulatów stoczniowców z Gdańska i ze Szczecina, dodając do nich własne żądania. W Porozumieniu Jastrzębskim strajkujący wywalczyli m.in. wolne soboty dla całej Polski, zasadę bezwarunkowego przestrzegania dobrowolności



W Porozumieniu Jastrzębskim strajkujący wywalczyli m.in. wolne soboty dla całej Polski i zniesienie czterobrygadowego systemu pracy w kopalniach

pracy w dni ustawowo wolne, zniesienie czterobrygadowego systemu pracy w kopalniach oraz podnoszenie zarobków wraz ze wzrostem kosztów utrzymania. Porozumienie Katowickie nadało ogólnopolski charakter wszystkim zawartym wcześniej umowom. Wymogło też na władzy, by stworzyła prawne ramy dla tworzenia nowych związków zawodowych oraz umożliwiło powstanie ogólnopolskiego NSZZ Solidarność.

Związkowcy nie mają wątpliwości, że dziś porozumienia sprzed 33 lat są łamane. Bo w wielu zakładach członkowie związku są szykanowani, a za tworzenie organizacji związkowych ludzi zwalnia się z pracy. Bo powszechnie już zatrudnianie pracowników na umowach śmieciowych pozbawia ich ochrony prawnej. Bo ludzie pracują za grosze w piątek i w świętek, a dodatkowo rząd wprowadził taką formę elastycznego

czasu pracy, która czyni z nich niewolników. – To tragiczny rechart historii. Dziś pracodawcy uznają, że nasze porozumienia nie przystają do XXI wieku. Prezes JSW uważa wręcz, że to zabytki, od których natychmiast należy odstąpić – mówi Roman Brudziński, wiceprzewodniczący Solidarności w Jastrzębskiej Spółce Węglowej.

Zdaniem ks. Bernarda Czerneckiego, który wspierał górników podczas strajków w Jastrzębiu, na czele systemu zniewolenia pracowników stoją ludzie, dla których liczy się tylko rachunek ekonomiczny. – Przecież w 1980 roku robotnicy strajkowali także z powodu przepracowania. Nie mieli czasu ani na odpoczynek, ani dla rodzin. Ubolewam, że teraz historia zatacza koło. Pracowników traktuje się jak wyrobników, którzy mają pracować i nie odzywać się. To, że związkowcy znów muszą walczyć o ich prawa, budzi moje wielkie rozgoryczenie. Ale w tej walce Kościół ich nie opuści – zapewnia ksiądz Czernecki.

BEATA GAJDISZEWSKA

Patronat TSD

I Regaty Żeglarskie w Zarzeczu

7 września nad Jeziorem Żywieckim w Ośrodku Żeglarskim „Fregata” w Zarzeczu odbędą się I Regaty Żeglarskie w klasie Omega o Puchar Prezesa Kompanii Węglowej. Organizatorami imprezy są Nadwiślańska Agencja Turystyczna oraz Ognisko TKKF „Szczygłowice” z Knurowa. Patronat medialny nad regatami objął Tygodnik Śląsko-Dąbrowski.

Swoją udział w imprezie do tej pory zgłosiły drużyny z kopalni Szczygłowice, Brzeszcze, Piast, Ziemowit, Chwałowice, Jankowice oraz Bolesław Śmiały. W zawodach wystartują też pracownicy centrali Kompanii Węglowej i Konsorcjum Ochrony Kopalni.

Rozpoczęcie regat zaplanowane zostało na godz. 10.00. Pierwszy wyścig żeglarski rozpocznie się o godz. 10.15 a zakończy o godz. 13.30. Drugi potrwa od godz. 15.00 do godz. 17.00. Uroczyste zakończenie regat odbędzie się o godz. 18.00.

Szczegóły na stronie www.nat.pl.

Opowiedzmy to przechodniom



Wystawa na Mariackiej będzie otwarta do 23 września

Lekcja historii dla dzieci na żywo oraz plenerowa wystawa „Kopalnia strajkuje...” – strajk i pacyfikacja Kopalni „Wujek” 13-16 grudnia 1981 roku – to inicjatywy Śląskiego Centrum Wolności i Solidarności i Muzeum Izby Pamięci Kopalni Wujek z okazji 33. rocznicy podpisania Porozumień Sierpniowych.

31 sierpnia dzieci wzięły udział w lekcji historii na żywo w pobliżu Pomnika-Krzyża przy kopalni Wujek w Katowicach. Uczestnicząc w licznych konkursach edukacyjnych i grach planszowych wydanych przez IPN, poznawały m.in. odpowiedzi na pytania: Jak wyglądało życie codzienne w PRL-u? Jak do tego doszło, że mamy wolność i co wspólnego z nią ma Solidarność?

Od przypomnienia kryzysu przełomu lat 70. i 80., kamawahu Solidarności i stanu wojennego rozpoczyna się też historia o pacyfikacji kopalni Wujek zaprezentowana 2 września na plenszacji plenerowej wystawy przy ul. Mariackiej w Katowicach.

– Do tej pory o pacyfikacji i jej ofiarach opowiadaliśmy,

oprowadzając zwiedzających po Izbie Pamięci. Teraz przypominamy przechodniom na ulicy o tamtych tragicznych wydarzeniach – mówi Stanisław Płatek, przewodniczący Społecznego Komitetu Pamięci Górników KWK Wujek Poległych 16 grudnia 1981 r.

Na 24 planszach wystawy zaprezentowano wiele niepublikowanych dotąd zdjęć. Każdemu z zastrzelonych poświęcono osobne tablice, na których prezentowane są ich prywatne fotografie. – Zależało nam, by pokazać ich również jako synów, mężów i ojców – podkreśla Robert Ciupa, dyrektor ŚCWIS. Wystawę zamyka tablica przypominająca kolejne procesy funkcjonariuszy plutonu specjalnego ZOMO, oskarżonych o strzelanie do górników.

Honorowy patronat nad wystawą objęli m.in. Piotr Duda, przewodniczący KK NSZZ Solidarność i Łukasz Kamiński, prezes IPN. Ekspozycja prezentowana będzie do 23 września.

BG

Wspomnienie o Grzegorz, Adamie i Janku

4 września minęło 20 lat od tragicznej śmierci Grzegorza Kolosy, przewodniczącego Śląsko-dąbrowskiej Solidarności, Adama Stepeckiego, przewodniczącego Sekcji Krajowej Górnictwa i związkowego kierowcy Jana Tyszkiewicza.

Zginęli w wypadku samochodowym pod Kozięgowami. Wrócili z Warszawy z nagrania telewizyjnej debaty przedwyborczej. – To byli fantastyczni ludzie. Grześ miał przed sobą świetną przyszłość. Wróżyli mu karierę w polityce – wspomina Andrzej Ciok, przewodniczący Solidarności w kopalni Jas-Mos. Grzegorz Kolosa i Adam Stepecki byli niekwestionowanymi liderami. W 1988 roku Grzegorz kierował strajkiem w jastrzębskiej kopalni Moszczeni-

ca, a Adam w kopalni Jastrzębie. – Grześ był bardzo inteligentny, a w sprawach pracowniczych dociekliwy. W czasie strajku objawił się nam jako sprawny, a zarazem oszczędny kucharz, który pomidora potrafił podzielić na 40 części – opowiada Romuald Bożko, były przewodniczący związku w Moszczeni- cy. – Adam był niezwykle skuteczny. Odpowiadało mi jego postrzeganie spraw górniczych – dodaje Bożko.

Za kierowanie strajkami Grzegorz i Adam zostali zwolnieni z pracy. Po legalizacji Solidarności Kolosa został szefem związku w Moszczenicy, a Stepecki przewodniczącym ówczesnej Krajowej Sekcji Górnictwa. Po utworzeniu w 1993 roku Sekretariatu Górnictwa i

Energetyki Adam został jego wiceprzewodniczącym.

Związkowy talent Grzegorza Kolosy również został w Solidarności szybko zauważony. Już w 1990 roku był najmłodszym członkiem prezydium Zarządu Regionu i Komisji Krajowej. W marcu 1992 roku, w wieku zaledwie 26 lat, został przewodniczącym śląsko-dąbrowskiej Solidarności. – Grzegorz był bardzo zdolnym młodzieńcem. Wręcz chłonał wiedzę z zakresu spraw pracowniczych. W przyszłości widzieliśmy go na stanowisku przewodniczącego KK – mówi Marian Nowak, działacz Solidarności z kopalni Moszczenica. Wraz z Grzegorzem i Adamem zginął Janek Tyszkiewicz, związkowy kierownik. – Wszyscy go lubiliśmy.

Ceniliśmy go za to, że nigdy o nikim nie mówił źle – wspomina Romuald Bożko.

W 20. rocznicę śmierci Grzegorza, Adama i Janka w kościele pw. Wniebowzięcia NMP w Wodzisławiu Śląskim odprawiono uroczystą mszę w ich intencji. Nabożeństwu przewodniczył kapelan śląsko-dąbrowskiej Solidarności ks. Stanisław Puchała. Po mszy uczestnicy rocznicowych uroczystości – koleżanki i koledzy z Solidarności, przeszli na cmentarz, gdzie spoczywa Grzegorz Kolosa. Na jego grobie w zadumie złożyli kwiaty i zapalili znicze. Rocznicowe uroczystości zakończyły się pod pomnikiem w Kozięgowach, upamiętniającym tragicznie zmarłych związkowców.

BEATA GAJDISZEWSKA

TYGODNIK
ŚLĄSKO-DĄBROWSKI NSZZ **Solidarność**

Wydawca:
Zarząd Regionu
Śląsko-Dąbrowskiego
NSZZ „Solidarność”

ul. Floriana 7
40-286 Katowice
www.solidarnoskatowice.pl
tygodnik@solidarnoskatowice.pl
tel. 32 253-72-54

TYGODNIK ŚLĄSKO-DĄBROWSKI: ISSN 1732-3940 | **WYDAWCA:** Zarząd Regionu Śląsko-Dąbrowskiego NSZZ „Solidarność” | **ADRES REDAKCJI:** 40-286 Katowice, ul. Floriana 7, tel. 32 253-72-54 | **REDAGUJE ZESPÓŁ:** Beata Gajdziszewska (redaktor naczelny), Grzegorz Podzorny (kierownik Biura Informacyjno-Wydawniczego, rzecznik ZR), Łukasz Karczmarski, Agnieszka Konieczny, współpraca: Kinga Muca | **REDAKTOR TECHNICZNY:** Krzysztof Woźniak | **SKŁAD I ŁAMANIE:** Krzysztof Woźniak | **REKLAMA:** Mirosław Grzywa, ZR pok. 113, tel. 32 353 84 25 wew. 107, e-mail: m.grzywa@solidarnoskatowice.pl, tel. kom. 504 259 646 | **DRUK:** Polskappresse sp. z o.o., Sosnowiec | **LAYOUT:** STUDIO PRESS, Michał Dutka, www.studiopress.pl | Numer zamknięto: 4 września 2013 roku

SEKRETARIAT OGÓLNY ZR: tel./fax 32 253-78-00, e-mail: sekrzr@solidarnoskatowice.pl | **BIURO PRZEWODNICZĄCEGO:** tel. 32 258-98-56, tel./fax 32 253-73-73 | **BIURO EKONOMICZNO-PRAWNE:** tel. 32 253-75-08, e-mail: prawne@solidarnoskatowice.pl | **BIURO DS. ROZWOJU I SZKOLEŃ ZWIĄZKOWYCH ORAZ WSPÓŁPRACY ZAGRANICZNEJ:** Biuro Szkoleń i Zagraniczne – tel./fax 32 353-84-25 wew. 428 i 223, e-mail: zagraniczne@solidarnoskatowice.pl | **Rozwój Związku** – tel. 32 353 84 25 wew. 107, e-mail: rozwij@solidarnoskatowice.pl | **BIURO DS. EWIDENCJI ZWIĄZKOWEJ:** tel./fax 32 206-85-20, e-mail: ewidencja@solidarnoskatowice.pl | **BIURO FINANSOWO-KSIĘGOWE:** tel./fax 32 253-76-70, **Rozliczenie składek Związkowych** – tel. 32 206-85-77 | **BIURO ADMINISTRACYJNE:** tel. 32 353-84-25 wew. 199/103, e-mail: administracja@solidarnoskatowice.pl | **REGIONALNA KOMISJA REWIZYJNA:** tel./fax 32 253-74-91, e-mail: rewizyjna@solidarnoskatowice.pl

BIURA TERENOWE ZR: **Bytom,** ul. Powstańców Warszawskich 34/4 I piętro, tel./fax 32 281-71-65, e-mail: bytom@solidarnoskatowice.pl | **Gliwice,** ul. Zwycięstwa 3/3p, tel. 32 230-89-30, tel./ fax 32 231-25-27, e-mail: gliwice@solidarnoskatowice.pl | **Jastrzębie Zdrój,** ul. Zielona 16 A, tel./fax 32 473-19-74 i 32 473-23-59, e-mail: jastrzebiezdroj@solidarnoskatowice.pl | **Jaworzno,** ul. Grunwaldzka 35, tel./fax 32 615-17-11, e-mail: jaworzno@solidarnoskatowice.pl | **Pszczyna,** ul. 3 Maja 11, tel./fax 32 210-39-63, e-mail: pszczyna@solidarnoskatowice.pl | **Rybnik,** ul. Kościelna 7, tel./fax 32 422-73-25, e-mail: rybnik@solidarnoskatowice.pl | **Sosnowiec,** ul. Dębińska 7, tel. 32 266-47-64, e-mail: sosnowiec@solidarnoskatowice.pl | **Tarnowskie Góry,** ul. Zamkowa 2, tel./fax 32 285-34-68, e-mail: tarnowskiegory@solidarnoskatowice.pl | **Tychy,** ul. Grota Roweckiego 44/04, tel./fax 32 227-56-36, e-mail: tychy@solidarnoskatowice.pl | **Zabrze,** ul. Wolności 289, tel./fax 32 275-39-02, e-mail: zabrze@solidarnoskatowice.pl | **Zawiercie,** ul. Okólna 10/37, tel./fax 32 672-37-71, e-mail: zawiercie@solidarnoskatowice.pl

WIEŚCI POWIATOWE i ponadpowiatowe

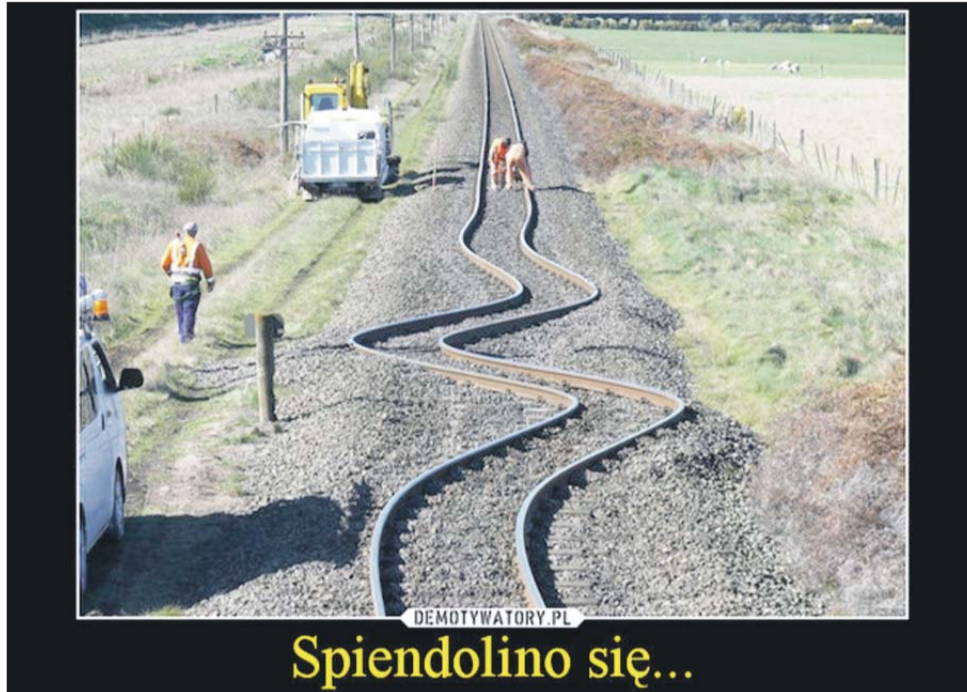
» DOPIERO CO ROZPOCZĄŁ SIĘ ROK SZKOLNY, a tu już pierwsze efekty. Np. Krysia z Anią nauczyły się pisać. Złośliwcy mówili, że to najmniej rozgarnięte ministery w rządzie, tymczasem obie wysmażyły listy do uczniów. Prawdą jest, że oba listy dotyczą wuefu, ale nie bądźmy drobiazgowi, a drobne błędy interpunkcyjne każdemu się zdarzają.

» KRYSLA W PRZEPIĘK-NYM LIŚCIE do uczniowskiej braci i grona pedagogicznego napisała, że rok szkolny 2013/2014 będzie „Rokiem szkoły w ruchu”. - Ucząc się i pracując, nie zapominajcie o tym, jak ważnym dla sukcesów w nauce jest ruch – zaapelowała listownie Szumilas. Brzmi to dość niepokojąco. Ostatnie ruchy jakie wykonywała pani minister wiązały się z likwidacją szkół, zwalnianiem nauczycieli i bezsensownymi zmianami programowymi.

» RÓWNIEMINISTRA MUCHA ZAPISAŁA SIĘ w historii polskiej epistolografii. „Wraz z nowym rokiem szkolnym rozpoczniemy dzisiaj tydzień zadawania ważnych pytań dotyczących aktywności fizycznej, rozpoczniemy miesiąc głębokiej debaty i rok wprowadzania w życie dobrych rozwiązań. W kolejnych dniach będę Państwu przedstawiała moje propozycje w tym obszarze i prosiła o Państwa opinie. Jestem pewna, że mamy szansę na wprowadzenie dobrej zmiany” – napisała ministra. My na początek proponujemy zmianę obu wyżej wymienionych pań, a najlepiej całego rządu.

» A PROPOS MUCHY. PA-MIĘTACIE SŁYNNĄ FRAZĘ Mickiewicza o tych polach nad Niemnem „gdzie panięskim rumieńcem dziecielina pała”? Kibole z Lecha coś tam czytali, ale nie doczytali i zrobili nam potem siarę przed całą Europą. Ale Krysia sobie da z tym nieuctwem radę. „Pan Tadeusz” znika z kanonu lektur obowiązkowych w gimnazjum.

» ZNIKA TEŻ SIENKIEWI-CZOWSKA „TRYLOGIA”. Podobno jakiś czas temu zwią-



Spiendolno się...

kowcy rzucając petardami pod rządowym gmachem, krzyczeli: „Naści piesku kielbasy. Jeno się nie udław”. Donaldinho zapytał, czyje to słowa, a jeden ze sług odpowiedział, że Kmicica. Premier kazał szefowi MSW po niego iść, ale kiedy się okazało, że to nie Kmicic, jeno Babinicz, to zawołano Szumilas. I tak „Trylogia” przestała być lekturą.

» POZOSTAJĄC W OKOLICACH TRYLOGII. Niejaki Hoffman, ale nie ten reżyser, tylko rzecznik partii Kaczafiego tłumaczył przyczynę rozsyłania wśród członków ugrupowania esemesa od Samego Prezesa, zakazującego członkom PiS udziału w manifestacji związków zawodowych w Warszawie zapowiedzianą, że w demonstracji wezmą udział reprezentanci SLD. Zagłoba doradzałby panu rzecznikowi, aby zażywał więcej oleum, wtedy jest szansa, że dojdzie do głowy.

» A TAK NAWIASEM MÓWIĄC, zawsze nas bawiła obserwacja, jaki ogromny wpływ mają wyniki sondaży na wypowiedzi i zachowania polityków. Niskie notowania – kot ze Shreka, wysokie – buta Kota w Butach. Już tworzą dwudziesty ósmy gabinet cieni, już dzielą skórę na niedźwiedziu,

już obnoszą się z symptomami nawracającej choroby polskiej prawicy. Opozycyjne perpetuum mobile. Na ile frakcji i ugrupowań trzeba się znowu podzielić, żeby znów bez końca dążyć do zjednoczenia?

» W TYM MIEJSCU WYPA-DAŁOBY COŚ NAPISAĆ o matce Madzi, ale my buraki jesteśmy. Nie śledziliśmy tego jednego z najważniejszych wydarzeń w historii współczesnej Polski. Ba, nowożytny Europy, więc nie będziemy się kompromitować przed całą UE, swoją niewiedzą.

» Z TABLOIDOWYCH HISTORYJEK bardziej nas zainteresowała historia rolnika z Nidzicy, który, jak opisał Super Express, „myślał, że przyciągnął psa, ale srodze się pomylił”. Przyciągnął pieska, który skulony siedział na jego progu. Nie minął tydzień, jak niewdzięczny zwierzak użarł swego dobroczyńcę w rękę. Po wizycie u weterynarza wszystko się wyjaśniło. Nie, nie, to nie był polityk. To był 4-miesięczny wilk. Podobno specjaliści szukają teraz watahy, która przyciągnie młodego. Proponujemy specjalistom, aby nie szwendali się po lasach. Niech od razu jadą na Wiejską.

» ATERAZSKOKZNIDZICY DO BEŁŻYC w Lubuskim. Tam w Biedronce (chodzi o sklep) spod bananów wypełzną wielki, włochaty pająk, przypuszczalnie tarantula. Podobno łamaną polszczyzną pytał, gdzie ten szczaw i mirabelki, a potem zniknął. Trwają poszukiwania włochatego uciekiniera. Jego też zapraszamy na Wiejską.

» ANAZAKOŃCZENIE SPRAWABOCIANA. Podwładniszefa MSW zatrzymali bociana. Podwładni szefa egipskiego MSW. Jak podał Fakt, policjanci uznali, że bocian jest wyposażony w elektroniczną aparaturę szpiegowską i na wszelki wypadek zamknęli ptaka w areszcie. Na szczęście pojawili się eksperci, którzy uświadomili policjantom, że bociek nie jest wyposażony w urządzenia szpiegowskie, lecz aparat do śledzenia trasy jego lotów, w który wyposażyli go ornitologowie badający migrację ptaków. Bocian trafił na wolność, lecz wciąż obawia się o swoje życie, bo na wiosnę miał lecieć do Polski, ale koledzy z nadwiślańskich łąk i pól opowiedzieli mu historię Brunona K. Popuści, lecąc nad Wiejską, i zostanie oskarżony o zamach terrorystyczny. Wiecie jak groźny może być nawóz.

PODRÓŻNY&GOSPODZKI

ROZBawiło nas to

Facet chodzi z łapką na muchy. Przychodzi żona.

– Ile zabijeś? – pyta się męża
– 3 samce i 2 samice – odpowiada mąż.
– Skąd wiesz, które były samce, a które samice.
– Bo trzy siedziały na puszcze z piwem, a dwie na telefonie.

Mój mąż zupełnie się mną nie interesuje jako kobietą!
– Spróbuj włożyć jakąś seksowną czarną bieliznę!
– Już tak zrobiłam!
– I nie pomogło?
– Uniósł głowę znad gazety i spytał: Kto umarł?!

Rozmawiają dwie przyjaciółki i w pewnym momencie jedna z nich oznajmia:
– Ja swego męża nigdy w życiu nie zdradziłam!!!
Na to druga:
– Zalisz się czy chwalisz?

Kowalski opowiada kolegom:
– Wczoraj jak wróciłem z roboty, to się tak pokłóciłem z żoną, jak jeszcze chyba nigdy!!!
– I co?! I co?!
– Przyszła do mnie na kolanaach!!
– Taaaaak?!?! i co powiedziała?!
– Wyłaż spod łóżka, tchórzul!

Panie doktorze, mam problem...
– Słucham.
– Codziennie chodzę do sklepu i kupuję dwie flaszki wódki. Boję się, że jestem zakupoholikiem!

Kobieta dzwoni do radia i mówi:
– Znalazłam portfel, a tam 3000 zł, czek na 10 tys. euro. Portfel jest pana Stanisława Kowalskiego zamieszkałego przy ul. Czerskiej 3/25 w Warszawie. Mam gorącą prośbę... proszę panu Stasiowi puścić jakąś fajną piosenkę ode mnie.

Kanar do pasażera w autobusie:
– Bilecik proszę!
Na to pasażer:
– Kierowca sprzedaje!

– Barman, proszę szybko kieliszek koniaku dla mojego kolegi, bo właśnie zemdłał!
– Nie mamy koniaku, jest tylko czysta...
Zemdlny lekko otwiera oczy i szepcze zbolalym głosem:
– Może być...

Sztuka negocjacji:

– Szeffie, dostanę podwyżkę?
– W żadnym wypadku!
– Tak...? Bo powiem innym, że dostałem.

Do pracy przyjmują nowego pracownika.
– Jak długo był pan w poprzednim zakładzie?

– Trzy lata.
– Opuścił go pan wskutek wypowiedzenia?
– Nie, to było przedterminowe warunkowe zwolnienie.

Przed jaskinią rozmawia dwóch jaskiniowców.

– Pijemy krystalicznie czystą wodę, oddychamy nieskażonym powietrzem, jemy organiczne jedzenie – mówi jeden.
– Dlaczego więc do cholery umieramy w trzydziestym roku życia? – dziwi się drugi.

Rozmawiają dwaj starsi panowie. Jeden mówi do drugiego:

– Zbliża się wasza rocznica ślubu nieprawdaż?

– Tak – odpowiada drugi – i to spora, bo 20.
– Wow i co zamierzasz zrobić z tej okazji dla swojej żony?

– Zabiorę ją na wycieczkę do Australii.
– Nieźle, a co zrobisz dla żony z okazji 25 rocznicy ślubu?

– Pojadę i przywiezę ją z powrotem.

Jednemu górnikowi urodziło się w trzy miesiące po ślubie dziecko. Koledzy mu na dole doskwierali, że to nie jego, że coś tu nie gro.

Górnik wypił se jednego na odwagę i dalej do swojej baby. Przychodzi i pado jej, że z tym dzieckiem cos mu nie pasuje. A baba jak gębę nie otwarła:

– Co nie pasuje ci? Może rachować nie umiesz! Patrz:

Trzy miesiące jo jest twoja baba.

Trzy miesiące tyś jest mój chłop.

A trzy miesiące my są żonaci. Wiele to jest razem do kupy? Jest dziewięć miesięcy czy nie?

– Franciek, ponoć żeś sie ożenił?

– Ano, prawda.

– No to musisz być szczęśliwy?
– Ano, muszę.

Konkurs urodzinowy

7 września podczas pikniku z okazji 33. urodzin NSZZ Solidarność Tygodnik Śląsko-Dąbrowski zorganizuje konkurs wśród uczestników imprezy. Na zwycięzców czekają bardzo atrakcyjne nagrody.

Przypominamy, że do udziału w konkursie uprawniają kamety rozprowadzane przez komisje zakładowe i Zarząd Regionu Śląsko-Dąbrowskiego NSZZ Solidarność.

Dodatkowych informacji na temat kartonów udzieli Państwu Dział Administracji ZR, tel. 32 353 84 25 wew. 199.

RED.

Regulamin Konkursu

organizowanego przez Tygodnik Śląsko-Dąbrowski podczas pikniku z okazji 33. urodzin Śląsko-dąbrowskiej Solidarności

1. W konkursie mogą wziąć udział wyłącznie osoby posiadające talon wydawany przez Zarząd Regionu NSZZ Solidarność. Talon składa się z dwóch części: losu oraz kuponu loteryjnego o tych samych numerach. Talony są odpowiednio oznakowane i opieczętowane.
2. Aby wziąć udział w konkursie, los należy umieścić w urnie losującej najpóźniej do momentu rozpoczęcia pierwszej tury konkursowej.
3. Losowanie osób, które wezmą udział w konkursie, odbędzie się w sposób jawny pod nadzorem komisji konkursowej.
4. Spośród uczestników festynu będzie wybrane jedno lub więcej dzieci, albo inne osoby postronne, które będą wyciągać po jednym losie z urny.
5. Wylosowany kupon będzie publicznie pokazany i nastąpi odczytanie jego numeru.
6. Wylosowana osoba będzie musiała udzielić poprawnej

odpowiedzi na pytanie konkursowe.

7. Odbiór nagrody nastąpi bezpośrednio po stwierdzeniu prawidłowej odpowiedzi na pytanie konkursowe.

8. Następnie odbędzie się kolejny akt losowania.

9. W przypadku, kiedy po trzecim wezwaniu właściciela wylosowanego kuponu, właściciel nie zgłosi się, kupon zostanie ponownie wrzucony do urny, a dana nagroda stanie się automatycznie

przedmiotem następnego losowania.

10. W przypadku nieudzielenia prawidłowej odpowiedzi na pytanie konkursowe nagroda przejdzie automatycznie do kolejnego losowania.

11. Nagrody, których wartość nie przekracza 760 zł, nie podlegają opodatkowaniu.

12. Nagrody konkursowe o wartości powyżej 760 zł są nagrodami mieszanymi, tzn. nagroda plus gotówka w wysokości należnego podatku do potrącenia.

13. Odbiór nagrody będzie potwierdzony przy odbiorze przez osobę wygrywającą i osobę przeprowadzającą konkursowe losowanie.

14. Nagrody będą ponumerowane, a losowanie rozpocznie się w kolejności od najwyższego numeru nagrody.

15. Wszelkie reklamacje i zastrzeżenia należy zgłaszać bezpośrednio w trakcie losowania u osoby przeprowadzającej losowanie.